



## DOJRZAŁA WSPÓLNOTA ZAKORZENIONA W JEZUSIE Wspólnota zakorzeniona w Jezusie

***Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić***  
***/J 15,5/***

Grecki czasownik „meno” – przetłumaczony w Biblii Tysiąclecia jako „trwać” oznacza także: pozostawać, przebywać, **mieszkać**, nadal istnieć. Zatem słowa Jezusa można przetłumaczyć i w ten sposób: **mieszkajcie we Mnie**. W Starym Testamencie Bóg obiecał, że zawsze będzie mieszkał z Izraelem, jeśli ten zachowa przymierze. „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie - wyrocznia Pana. Wówczas liczne narody przyznają się do Pana i będą ludem Jego, i zamieszkają pośród ciebie.” /Zach 2, 14n./ Z ofiary Jezusa wypłynęła moc Chrztu św., dzięki któremu zostaliśmy wszczepieni w Niego, a On zamieszkał w nas. To jest istotą Kościoła, który ma być domem i szkołą komunii.

W domu zawsze jesteśmy sobą, czujemy się bezpiecznie, pewnie, nie musimy udawać. Jezus chce, abyśmy zamieszkali w Nim, ale także żebyśmy zamieszkali z Nim. To znaczy chce, żebyśmy byli przed Nim sobą. Bądź sobą przed Bogiem. On i tak zna całą prawdę o tobie. Gdy pozwalamy sobie na szczerość przed Nim, wówczas zaczyna się proces przynoszenia owoców, najpierw naszej przemiany, a potem miłowania bliźnich. Gdy człowiek czuje się akceptowany ze swoimi niedoskonałościami i słabościami, zaczyna wierzyć w siebie i może zacząć nad nimi pracować.

Winnica to biblijny obraz Kościoła Wspólnoty. Kościół jest rzeczywistością fascynującą i wspaniałą, szczególnie umiłowaną przez Jezusa. Jest on dla grzeszników, którzy szukają ratunku i miłosierdzia. Jako wspólnota miłości, daje nadzieję i podnosi na duchu. Jest środowiskiem wzrastania i zaangażowania duchowego. Być żywą latoroślą w Kościele - winnicy oznacza przede wszystkim pozostawać w żywej komunii z Chrystusem - krzewem winnym. Kościół jest komunią organiczną, w której każdy ma własne miejsce i własne zadanie. Kochać Kościół, to być wiernym decyzji uznania Jezusa za swego Pana i Zbawiciela i być zaangażowanym w budowanie rzetelnych i trwałych relacji.

Jeśli jesteśmy „latoroślami” tego samego „Krzewu” - wiele nas łączy. Czujemy podobnie, myślimy podobnie, wzrastamy na tym samym gruncie. Oderwanie, odejście, spowoduje uschnięcie, obumarcie.

Jak żyć tym Słowem Pana? „Trzeba miłość zakorzenić w Bogu, innej miłości nie ma. Jeśli jest prawdziwa, to jest zakorzeniona w Bogu.” /bł. Paweł VI/. Masz serce, które kocha. Aby twoja miłość nie uschła i nie wygasła, trzeba ją dobrze zakorzenić we wspólnotę, która gromadzi się w imię Jezusa i w której On mieszka. Na ile już zakorzeniłem się, wszczepiłem się w duszpasterstwo osób stanu wolnego? Kościół - winnica potrzebuje robotników, którzy będą mu służyć z ewangelicznym radykalizmem, poświęcając wszystkie swoje siły i cały swój czas.

# SŁOWO PANA

***Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nie możecie uczynić***  
***/J 15,5/***

Trwanie w Chrystusie na co dzień, chyba najbardziej wyraża się poprzez wierność i trwanie na modlitwie. Kto się dobrze modli, ten z pewnością dobrze żyje, czyli przynosi owoc obfity. Kto zaś się nie modli, albo modli się powierzchownie, zaczyna kierować się w życiu wyrachowaniem, pretensjami, ma problemy z relacjami we wspólnocie, w pracy, z trudnością znosi doświadczenia, cierpienie, nie potrafi spojrzeć na życie oczyma wiary. Jezus, obok modlitwy indywidualnej w ukryciu, wskazuje na modlitwę wspólnotową. To w niej sam Duch Święty podpowiada nam, za kogo się pomodlić, czy w jaki sposób komuś pomóc. Najdoskonalszą modlitwą pozostanie zawsze Eucharystia.

## **Świadectwo**

Wyciągamy dłoń do drugiej osoby, pokonując własny wstyd, strach, zażenowanie i ogrzewając jej serce uśmiechem. Czasem rezygnujemy z własnej wygody, z własnego wolnego czasu - nie po to, by zaskarbić sobie czyjeś łaski, by zebrać jakieś zasługi, a dlatego, że chcemy komuś z miłością służyć. Chcemy „umywać komuś nogi” – jak On umywał uczniom. Świadczy my o Nim, opowiadając o rekolekcjach, o naszej Wspólnocie, organizując u siebie w domu dodatkowe spotkanie Grupy - nawet takie przy kartach... proponując komuś podwiezienie samochodem, żegnając się przed posiłkiem, opanowując się w sytuacji, gdy inna osoba byłaby porywcza i spowodowała kłótnię. Szukamy pokoju. Czasami nawet wybaczymy „niewybaczalne”.

Zwątpień nam nie brakuje. Upadków też nie ..., bywa, że ważniejsze od naszych spotkań są inne znajomości, układy... Wydaje się, że dzięki nim da się załatwić i osiągnąć wiele. Po chwilowej jednak nadziei i radości przychodzi okres pustki, poczucie braku sensu tego, co się robi.

Od rekolekcji ewangelizacyjnych dużo więcej i świadomiej się modlimy i myślimy o sprawach codziennych, które czekają każdego dnia. Z perspektywy czasu zaczynamy dostrzegać, że kiedyś czegoś nam brakowało, a z czego nie zdawaliśmy sobie sprawy. Bardzo pomogła każdemu z nas codzienna modlitwa. Zaufaliśmy i pozwoliliśmy Bogu, by nas poprowadził. By dał siłę i postawił na naszej drodze otwartych, życzliwych ludzi, gotowych wysłuchać i bezinteresownie wesprzeć. „Trwać w Nim”. To chyba najważniejsze zadanie, jakie nam Chrystus zadał. Często nie jest to łatwe, wydaje się, że tyle inne rzeczy jest do zrobienia, a to chyba wynika z tego, że nie do końca jesteśmy w stanie pojąć kim On dla nas jest.

**Grupa XIX**

**„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)**